

HISTORIA PRAWDZIWA

(4 luty 2014)

Już wielokrotnie przekonywałem się, że Biblia nie jest księgą martwej religii, ale opisuje głównie życie – życie Bożych ludzi z ich umiłowanym Stwórcą. Już kilka razy w moich przesłaniach pojawiało się pytanie, co się stało z namaszczoneymi sługami Pana? Gdzie są dzisiaj Jego apostołowie i pomazańcy? Dlaczego ich nie ma pośród nas? I oto dzisiaj rano, gdy wstałem, zostałem uświadomiony, że Słowo Boże odpowiada na moje pytania. Głęboko mnie to poruszyło. Okazuje się, że historia ze Starego Testamentu powtórzyła się w Nowym Prawie. To nie Bóg zabrał swoich pomazańców, ale to raczej kościół ich odrzucił, podobnie jak Izrael odtrącił swoich proroków, których posyłał Jahwe. To kościół zgotował sobie swój los, który jest naszym udziałem dzisiaj. Wiem, że apostołowie i inni pomazańcy, których sponiewierał świat oraz kościół, swoją koronę chwały odbiorą od Pana w niebie – to jest ich największa nagroda – nikt im jej nie zabierze. Jednakże chciałbym, aby to słowo było swojego rodzaju uczczeniem sług Pana także tutaj na ziemi. W świetle tego przesłania będziemy mogli jeszcze wyraźniej ujrzeć duchową kondycję współczesnego zboru. Mam nadzieję, że to przyczyni się w jakiś sposób do pokuty zboru Pańskiego. Zdaję się w tym wszystkim na łaskę naszego Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego oraz na Jego moc. Amen.

Zatem oddajmy znowu głos samym apostołom. Zacznijmy od Piotra. W swoim drugim liście zapowiada, że wśród chrześcijan pojawią się fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił. Piotr przypomina, że podobnie było za czasów Izraela, wśród którego byli fałszywi prorocy. Wielu pójdzie za rozwiązłością tych ludzi, a droga prawdy będzie przez nich pohańbiona. Z chciwości wykorzystywać będą wierzących przez zmyślane opowieści. Dalej apostoł wypowiada się w taki sposób, jakby ludzie ci już pojawili się w zborze.

To samo ostrzeżenie kieruje do kościoła apostoł Paweł. Pisząc do Tymoteusza swój list wyjawia, że Duch Boży wyraźnie mówi, iż w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich. Żegnając się na zawsze z wierzącymi z Efezu Paweł podejmuje ten sam temat powiadając, że wie, iż po jego odejściu wejdą między nich wilki drapieżne, nie oszczędzając ludu Bożego. Nawet spośród samych biskupów efeskich powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą. Te prorocze wizje apostołów zaczynają wyraźnie wypełniać się w życiu zboru w Koryncie. Oto widzimy apostoła Pawła, który toczy zacięty bój, aby Koryntianie wytrwali w prawdzie. Oto do tego zboru docierają pseudo apostołowie przynosząc inną ewangelię, głosząc innego Jezusa i wprowadzając do wspólnoty innego ducha. Ludzie ci bezpodstawnie przywłaszczają sobie autorytet apostołów. Ich mowa jest elokwentna, wyniosła, wychwalająca rzeczy zewnętrzne, ale zdrażliwa. Ci fałszywi apostołowie, przybierający postać apostołów Chrystusa, wyglądają na bardzo wiarygodnych. Posiadają nawet listy uwierzytelniające. Szczycą się swoim hebrajskim pochodzeniem oraz efektywną pracą dla Pana. Paweł nazywa ich jednak pracownikami zdrażliwymi, handlarzami Słowa Bożego. Są to fachowcy od reklamy, którzy potrafią sami siebie polecić. Cieleśność Koryntian sprawia, że ludzie ci znajdują posłuch w kościele i dobry grunt dla swojej działalności. W wyniku tego w zborze pojawia się silna opozycja w stosunku do Pawła i jego współpracowników. Odwaga apostoła jako posłańca Chrystusa jest podważana. Słudzy Chrystusa są złośliwie pomawiani o to, że prowadzą cielesny sposób życia. Z treści listu wynika, że ci fałszywi arcyapostołowie, przeciwnicy Pawła, szczycili się swoimi wielkimi przeżyciami i doznaniem duchowymi oraz poznaniem, co musiało wywierać duże wrażenie na wierzących, którzy dążyli do zdobycia spektakularnych darów Ducha Świętego, aby tym

sposobem podnieść swój autorytet i prestiż w społeczności. Dlatego Paweł, jakby w przystępie głupoty, napisał tak wiele przechwałek o swoich osiągnięciach i nadnaturalnych przeżyciach. W dyskusjach zborowników już jak slogany musiały przewijać się od dłuższego czasu wypowiedzi o Pawle tego typu: „Listy wprowadzie ważkie są i mocne, lecz jego wygląd zewnętrzny lichy, a mowa do niczego”. Z tego możemy wnioskować, że wygląd i mowa pseudo apostołów, którzy nawiedzili Korynt, musiały budzić ogólny podziw i uznanie. Zatem na różne sposoby próbowano zdyskredytować i ośmieszyć Bożego posłańca. Krytykowano jego mowę i ubiór, ośmieszano jego pokorę i śmiałość jako reprezentanta Chrystusa. Oczerniano go, że jest głupcem, a niektórzy być może uważali, że jest to prawda. Paweł jednak nie poddawał się. Jego odpowiedź była rzeczywiście ważką. W swoich przechwałkach upodobił się do arcyapostołów, których Koryntianie podziwiali i oznajmił, że to właśnie ci fałszywi słudzy Chrystusa są głupcami, a zbor w Koryncie chętnie ich znosi. W 2 Kor.11,20 Paweł wyraźnie objawia cel i charakter działalności fałszywych apostołów, zwracając się w taki oto sposób do ich zwolenników:

*Znosicie bowiem:
Gdy was ktoś niewolnikami robi,
Gdy was ktoś wyzyskuje,
Gdy was ktoś łupi,
Gdy się ktoś wynosi,
Gdy ktoś was po twarzy bije.*

Zatem zwróćmy baczną uwagę na poniższe podsumowanie. Apostoł Paweł, duchowy ojciec i założyciel zboru w Koryncie, uwierzytelniony przez Boga znakami, cudami i różnorodnymi przejawami mocy, z wielką siłą i zawziętością jest wypierany ze zboru w Koryncie. Całą sytuację komplikowało jeszcze i to, że wśród samych zwolenników apostołów Chrystusa także nastąpił rozłam. Jeden powiadał, że jest kefasowy, inny że apollośowy, drugi pawłowy, a jeszcze inny Chrystusowy.

Sytuacja apostoła Pawła w Koryncie może budzić zdumienie. To nie były czasy podobne współczesnym, gdzie Bóg powstrzymał swoją cudotwórczą dłoń. Tam Pan objawiał swoją chwałę i moc na różne sposoby. A jednak wierzący zaczęli zwracać się w stronę świata. Zaczęli odrzucać i zasmucać Ducha Bożego i Jego apostołów oraz uprawiać religię ludzkiego „ja”. To musiało kiedyś doprowadzić do sytuacji opisanej w 3 liście Jana. Jest on bardzo krótki, ale jakże wymowny. Apostoł kieruje swoje pismo do wiernego Gajusa, który bez przerwy współpracuje z apostołami Chrystusa, przyjmując i goszcząc w swoim domu przechodnich wierzących. Służy to rozprzestrzenianiu prawdy, którą jest Boża Ewangelia. Jan wspomina także innego wiernego sługę Pana – Demetriusza. Jednakże w tych okolicach funkcjonuje także chrześcijański zbor, którego przewodnik nie uznaje autorytetu apostołów. Jest nim niejaki Diotrefes. Z wersetu dziewiątego wynika, że jest on samozwańczym przywódcą. Swoją pozycję zdobył między innymi poprzez złośliwe obmawianie apostołów Chrystusa. Swoją władzę próbował utrzymać poprzez izolowanie miejscowych wierzących od apostołowskiej społeczności. Tych, którzy nie byli mu posłuszni i przyjmowali apostołów oraz innych wierzących, wyłączał ze zboru. Apostoł Jan próbował interweniować przez listy, ale Diotrefes skutecznie powstrzymywał jego działanie. I chociaż sługa Chrystusa zamierzał osobiście przyjść i przypomnieć złe uczynki Diotrefesa, jednak wyraźnie odczuwa się z treści listu, że apostołowie całkowicie utracili wpływ w tym kościele i działają całkowicie niezależnie. Werset jedenasty tego listu daje wyraźnie do zrozumienia, że Diotrefes nie widział Boga, chociaż przewodzi kościołowi. W taki mniej więcej sposób powstały współczesne kościoły pozbawione mocy i chwały Bożej. Zwróćmy uwagę na analogiczną sytuację w Izraelu. W dawnych czasach Jahwe posyłał do swojego ludu proroków. Przez

pewien czas aktywnie działali oni w zborze Pańskim. Lecz Żydzi ich prześladowali i kamienowali. Wtedy Bóg na wiele lat przed przyjściem Chrystusa zabrał Izraelowi swoich pomazańców. Dopiero po około 400 latach pojawił się Jan Chrzciciel oraz Chrystus, ale Żydzi postanowili wyłączyć z synagogi każdego, kto uwierzy w Chrystusa. Tak starali się zastraszyć zbor Pański. Diotrefes postępował podobnie. Takie postępowanie kościoła musiało doprowadzić do tego, o czym napiszę poniżej.

Chcę teraz nawiązać do tekstu z Ewangelii Mateusza 10,40. Kontekstem tego fragmentu jest cały dziesiąty rozdział oraz pierwszy werset rozdziału jedenastego. Mat.10,1 oraz Mat.11,1 są jakby cudzysłowem całego tekstu świadczącym dobitnie, że dotyczy on apostołów – uczniów Baranka. Cały tekst mówi o cenie prawdziwego uczniostwa Chrystusowego, o wymaganiach stawianych wierzącym, którzy chcą stać się uczniami Chrystusa na miarę apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, których ustanawia sam Pan Jezus Chrystus. Już wcześniej o tym pisałem. Warto włączyć się w ten tekst, jednakże nie o tym chcę tutaj pisać. Chcę zwrócić teraz naszą uwagę na to, że Mat.10,40 dotyczy w sposób szczególny samych apostołów – posłańców Chrystusa. Pan Jezus powiada o nich tak:

***Kto was przyjmuje,
Mnie przyjmuje,
A kto mnie przyjmuje,
Przyjmuje tego, który mnie posłał!***

Czy zdajemy sobie sprawę, co to oznacza dla kościoła? Jakie są konsekwencje dla zboru, który odsuwa od siebie apostołów i posłańców Chrystusa? Tacy wierzący odsuwają od siebie samego Chrystusa, a poprzez to także samego Boga Ojca. *O Panie nasz! Wybacz nam, twojemu kościołowi, że odrzuciliśmy Twoich posłańców i zaczęliśmy postępować według naszych grzesznych serc i według naszych pożądliwości. W taki sposób zgrzeszyliśmy przeciwko Tobie samemu, odrzucając Twoją miłość i Twoje panowanie pośród nas. Postąpiliśmy podobnie jak Izrael, gdy odrzucił Twoje królowanie nad sobą, gdy wzgardził Tobą, a zażądał ustanowienia nad sobą człowieka. Tak i nad nami dzisiaj panuje człowiek – ludzkie „ja”. Zgrzeszyliśmy przeciwko Tobie i spotkała nas zasłużona kara. Odstąpiłeś od nas wydając nas w niewolę naszych ciał. Lecz teraz zmiłuj się nad nami, tak jak uzaliłeś się nad niedolą swojego ludu Izraelskiego i poślij nam swoich wyzwolicieli, swoich sędziów – apostołów, którzy ogarnięci Duchem Pana i Jego mocą mogliby wyzwolić Twój kościół i odbudować w ten sposób duchowy Przybytek Ciała Chrystusowego. Panie proszę Cię nie zwlekaj! Przecież żyjemy na granicy czasów w świecie opanowanym przez ogromnego rudego smoka i jego rozwścieczoną armię. Nie wiele już pozostało im czasu, a nam potrzebna jest Twoja pomocna dłoń jak nigdy do tej pory. Wybacz nam nasz grzech i odmień czasy – prosimy Cię w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.*

Kolejne wersety – 41 i 42 – jeszcze bardziej podkreślają, że Mat.10,40 dotyczy w sposób szczególny apostołów. Rzecz znamienna, sam Chrystus Pan, mówiąc o przyjmowaniu swoich sług, dokonuje wyraźnego podziału swojego kościoła na kilka grup ludzi:

- apostołów (Mat.10,40);
- proroków (Mat.10,41);
- sprawiedliwych (Mat.10,41);
- maluczkich, najmniej znaczących uczniów (Mat.10,42).

W podobny sposób dokonuje On także podziału zapłaty za przyjęcie poszczególnych swoich sług. Zatem jaką zapłatę otrzymają ludzie czy kościoły, które odrzucają apostołów lub proroków? Osobiście spotkałem się z sytuacją, w której występowanie jako prorok zostało poczytane za przewinienie. Okazało się, że prorok będący przywódcą współczesnego kościoła poczytany byłby jako zagrożenie dla zboru, dla jego funkcjonowania i jedności, a może także jako zagrożenie dla całej denominacji. Co za paradoks. Dlatego kościoły najczęściej pozbywają się takich ludzi. Czytając historię chrześcijaństwa, spotkałem się z przypadkiem, gdy przywódcy kościoła pozbyli się pomazańca Pańskiego, stawiając go w jednym szeregu z heretykami i odstępcami. Zaiste polityka kościoła prowadzi przywódców religijnych do różnych sposobów i metod pozbywania się niewygodnych osób. Jedną z nich był Jezus Chrystus – Jego ukrzyżowano! Zatem nie dziwi fakt, że jego apostołów spotyka ten sam los – nasz Pan zapowiadał to swoim uczniom. Kończąc to przesłanie, krótko scharakteryzujemy apostoła – posłańca Bożego:

- jest powołany osobiście przez Boga;
- kontynuuje posługę w miejsce Chrystusa na ziemi;
- kto go przyjmuje, przyjmuje samego Chrystusa;
- odpowiada za swoją służbę jedynie przed Bogiem;
- swoją służbą przejawia pełnię mocy Bożej;
- przejawia w sobie charakter Chrystusowy;
- wymaga się od niego całkowitego i bezwzględnego oddania Bogu, wierności i posłuszeństwa;
- jego całe życie, także prywatne, jest podporządkowane służbie Pańskiej;
- w swojej służbie nie może znać niczego, jak tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego;
- przez to w całej pełni przejawia się w nim życie i moc Chrystusa Zmartwychwstałego;
- tacy słudzy Pańscy zakładają i rozprzestrzeniają w sercach ludzi Królestwo Boże na ziemi.

Jak myślimy, czy dzisiaj, gdyby Pan Jezus posłał na nowo swoich posłów między ludzi, czy ci posłańcy zasiedliby w różnych związkach wyznaniowych układając plany, jak ewangelizować świat? Czy przyłączyliby się do różnych współczesnych przedsięwzięć religijnych kościoła? Czy zwróciliby się o pomoc do władz świeckich w celu umożliwienia lub ułatwienia im pracy? Czy sam Chrystus by to uczynił? Kto najbardziej sprzeciwiłby się ich służbie – świat czy kościół? Przecież Diotrefes ich nie uznawał! A czy współcześni przewodnicy uznaliby ich? Czy oddaliby w sposób całkowity i bezwzględny takim ludziom swoją władzę i wpływy? Czy ludzkie „ja” jest w stanie dać się zdetronizować? Jediną radą na cielesność przewodników jest ogień krzyża. Ale czy oni poddadzą się i zechcą na nim zawisnąć?